Nr. 26. Lwów 27 Czerwca 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya we Lwowie W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

(w Piątek po Oktawie Bożego Ciała).

Żadna gazeta w naszym kraju nie rozchodzi się w tylu tysiącach egzemplarzy, co książeczka zwana *Posłaniec Serca Jezusowego*, której to książeczki co miesiąc nowy zeszyt wychodzi w Krakowie i której to książeczki celem jest szerzyć nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Mimo to, gdy teraz nadchodzi uroczystość Serca Pana Jezusa, *Niedziela* niechce i nie może milczeniem tej uroczystości pominąć.

Uroczystość Serca Pana Jezusa jest jeszcze nowszą, aniżeli uroczystość Bożego Ciała, — zaprowadzoną zaś została, podobnie jak uroczystość Bożego Ciała, skutkiem objawień, jakie miała pokorna jedna zakonnica, dziś w poczet Błogosławionych policzona. Mianowicie około roku 1675. miewała bł. Małgorzata Marya Alacoque (czytaj *Alakok)*, zakonnica Nawiedzenia Maryi czyli Wizytka w klasztorze w Paray-le-Monial często widzenia, w których Pan Jezus upominał ją, by szerzyła cześć Jego Serca. Jednego zaś dnia Pan Jezus pokazując jej Serce Swoje, powiedział do niej: *„oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, wyczerpało i wyniszczyło się zupełnie dla przekonania ich o Swej miłości. Od wielu jednak ludzi za tę miłość odbieram tylko niewdzięczność; nie przestają bowiem znieważać Mię w Sakramencie miłości nieuszanowaniem, świętokradztwy i oziębłością. Najwięcej Mię zaś boli, że się tego dopuszczają także osoby wyłącznie służbie Mojej poświęcone. Żądam przeto, aby pierwszy Piątek po oktawie Bożego Ciała szczególniej uwielbieniu Serca Mojego był poświęcony, — aby w tym dniu wierni z serdeczną skruchą i win wyznaniem cześć Mu oddawali, przyjmując Je w Komunii świętej i wynagradzając publicznie zniewagi, jakich doznaje, gdy wystawione bywa na ołtarzach! Przyrzekam ci, że Serce Moje wyleje obfitości łask i rozpali ogniem miłości wszystkich, którzy będą i sami Mu tę cześć składać i innych do niej pobudzać.“* Kościół św. nie zaraz potem zaprowadził uroczystość Serca Jezusowego, bo postępuje sobie w takich razach bardzo ostrożnie; zaprowadził ją dopiero wtedy, gdy prawdziwość objawień bł. Małgorzaty Maryi dostatecznie stwierdzoną została. Nie mniemajcie jednak, kochani czytelnicy, że przed bł. Małgorzatą Maryą Serce Pana Jezusa nie było w Kościele czczonem. Któż mógłby przypuszczać, że Marya, św. Józef, lub św. Jan Ewangielista, który przy ostatniej wieczerzy głowę skłonił na piersi Pana Jezusa, nie byli czcicielami Jezusowego Serca? Św. Bernard, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy, św. Teresa, św. Gertruda, św. Mechtylda żyli długo przed bł. Małgorzatą Maryą, a napisali wiele i czule o Najsłodszem Sercu Jezusowem. Ale od objawień bł. Małgorzaty Maryi cześć Jezusowego Serca stała się w Kościele św. publiczną,

Pan Jezus objawiając się bł. Małgorzacie Maryi, poczynił przez nią różne wielkie obietnice tym, którzy czcić będą Jego Serce. Mówił Pan Jezus mianowicie o nich tak:

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne im w ich stanie.

2. Zgoda i spokój będą panować w ich rodzinach.

3. Będę Sam ich pociechą we wszystkich strapieniach i smutkach życia.

4. Będę ich ucieczką najpewniejszą w życiu, a szczególniej w godzinie śmierci.

5. Błogosławić będę wszystkim ich sprawom i zamiarom.

6. Grzesznicy znajdą w Mem Sercu źródło i morze niewyczerpanego nigdy miłosierdzia.

7. Dusze oziębłe przez nabożeństwo do Mego Serca staną się gorliwe.

8. Dusze gorliwe przez nabożeństwo do Mego Serca szybko dosięgną najwyższej doskonałości.

9. Zleję obfite błogosławieństwa na te domy, w których obraz Serca Mego Boskiego będzie umieszczony i czczony.

10. Kapłanom. którzy Serce Me czcić i Jego cześć rozpowszechniać będą, dam moc zmiękczania serc najzatwardzialszych.

11. Osoby, które rozpowszechnią to nabożeństwo, znajdą swe imiona w Sercu Mem wyryte, i imiona ich nigdy ztamtąd nie zostaną wymazane.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Telefony.

Pogadanka.

(Dokończenie).

W podobny sposób powietrze się poruszy i wyda głos, jeżeli go w jakieś ciasne miejsce wpędzimy, jak naprzykład w otwór piszczałki czy trąby, z których wydobywając się, słyszymy świst.

Przyczyną głosu u ludzi, zwierząt i ptaków jest gardło. Musieliście to nieraz przy biciu bydła, albo ptaków uważać, że od jamy ust idzie wewnątrz do żołądka jedna kiszka, przez którą dostaje się tam jedzenie, a obok tej idzie druga, tak zwana krtań czyli grdyka, złożona z chrząstkowych obręczek, zatem jako rurka, przez którą przechodzi i wychodzi powietrze do płuc, potrzebne do oddychania. Otóż wewnątrz tej krtani, są dwie błonki, jedna przy drugiej, niby denko w środku przecięte. Gdy człowiek chce głos wydać, to puszcza zebrane w płucach powietrze pomiędzy owe błonki, a wtedy ich brzegi zaczynają drzeć, przez co wydają głos. Głos ten czyli drganie powietrza, w samych ustach zmienia się na różne tony, do czego pomagają jeszcze zęby i wargi, — ztąd też możemy ten głos zrobić grubszym lub cienkim i wymawiać różne słowa.

Słyszenie znowu każdego głosu odbywa się w uszach. Tam w głębi ucha jest delikatna bardzo błonka, która zamyka całkiem małą chrząstkowatą trąbkę uszną. Jak tylko powietrze otaczające człowieka poruszy się od jakiego bądź drgania, to błonka w uchu napięta, niby skóra na bębnie, zaczyna także drgać, a z drgania tego dochodzi nam głos do mózgu przez nerwy. Trudno mi tutaj dokładnie to wszystko opisać, bo trzebaby widzieć całe mądre przez Pana Boga urządzenie ucha, żebyście zrozumieli, dla czego to człowiek słyszy.

Teraz, skoro już trochę wiecie zkąd głos wszelaki pochodzi, to jest z drgania powietrza, łatwiej może pojmiecie urządzenie telefonu. Nauczyciel Bell wziął sobie za wzór ucho. Zrobił blaszany lejek i w tem miejscu, gdzie ten lejek zamienia się w rurkę, którą się zwykle do butelki wkłada, — wsta-

SKUTKI PIJAŃSTWA.

Obrazek z prawdziwego zdarzenia

napisał

Franciszek Marzec.

Śliczny był poranek. Przed chatą na progu siedziała kobieta i skrobała ziemniaki. Rzekłbyś, widząc ją, że to nie gospodyni przecież tej zagrody, bo domek dość piękny, chociaż około niego nie ma wcale porządku — a owa kobieta..... zlituj się Boże jak wyglądała! Twarz miała.... lecz mniejsza o twarz, to róża opanowała jej nos i policzki i dlatego też musiała być czerwoną i nieco zapuchniętą. Lecz co innego przemawiało jeszcze na niekorzyść tej kobiety. Z pod brudnej chuściny, niedbale na głowie zawiązanej, wyglądały w nieładzie rozpierzchnięte włosy, z których pewna ilość, aż do prawego oka zuchwale zaglądała. Brudu na niej co niemiara — odzienie zawalane. To była gospodyni. Obok niej kręciło się troje dzieci, z których najstarsze, mogło mieć lat osiem — i z widoczną niecierpliwością spoglądały na matkę, rychłoli ziemniaki do ognia przystawi; musiały być głodne. — W tem nadchodzi jakaś inna kobieta:

— Dzień dobry wam kumosiu! a cóż tam porabiacie?...

— Ej, trzebaby dzieciakom jakie śniadanie uwarzyć.

— Waszego nie ma w domu? Połóżcie tę robotę, a chodźmy wypijemy choć po kieliszku — bo mi jakoś po wczorajszem nie dobrze... trzeba popłuknąć...

— Tak, tak gadacie — miałam ja wczoraj za swoje od chłopa, żem się zabawiła trochę z wami; co tylko, że mię nie zbił.... jeszcze i na was wygadywał!

— A co on ma do mnie? ja sobie jestem gospodyni i nikt mi tego nie śmie zaprzeczyć; — was mógł zbić — ale do mnie wara — patrzcie się! Naumyślnie chodźcie kumosia, ja zapłacę; na złość chodźcie!...

— A jakże chałupę tak zostawić?

— O ba — ba moja — czy to kto chałupę na plecy zabierze? A dzieci od czego? niech pilnują!

— Mamusiu, nie chodźcie, bo tatuś będą swarzyć — odezwało się najstarsze dziecko lepiej śniadanie ugotujcie, bo nam się jeść chce.

— A dyć od rana koło was robię, anim się umyć nie miała czasu — to poczekajcie trochę — zaraz przyjdę.

I odłożywszy ziemniaki, a ręce otarłszy o ścianę, podgarnęła nieco włosów z nad czoła pod chuścinę i powlokła się z kumoszką do karczmy.

A dzieci zaczęły płakać i krzyczeć różnymi głosami — najpierw ciszej, a potem co sił starczyło, w miarę jak się matka oddalała. Lecz dobra matula tylko im jeszcze pięścią z daleka na uspokojenie pogroziła.

Maciejowa, bo jej tak było po mężu na imię, owa matka tych dzieci, była kobietą nietylko nierządną i niegospodarną, ale co może gorsza, lubiła zaglądać do kieliszka. Wielkie to nieszczęście, gdy mąż pije, ale nierównie gorsze, gdy żona pracę mężowską zanosi da żyda.

Mąż jej Maciej Cepak, był pracowitym i trzeźwym — a chociaż tylko posiadał domek z ogrodem, mógłby był z cza-

wił z cieniuteńkiej blaszki denko. — Denko to ma być tem samem, co błonka rozpięta i wyprężona w uchu człowieka; więc kto przybliży usta do owego lejka i zacznie gadać do niego, to owe denko zaczyna drgać wolniej, czy mocniej, prędzej czy słabiej, co zależy od siły naszego mówienia, to jest, czy gadamy do lejka głośno, prędko, czy wolno.

Otóż ten wynalazca Bell pomyślał sobie: ot, żeby to można to drganie błonki, (ma się rozumieć takie same) przenieść na inne oddalone miejsce i zrobić, żeby denko podobne w drugiem lejku tak samo zadrgało, to z tego drżenia czyli dygotania wyszedłby taki sam głos. Myślał on nad tem długo i medytował, przypatrując się telegrafom elektrycznym, u których jeżeli telegrafista na jednej stacyi poruszy małą klamką albo raz, albo więcej razy, to na drugiej stacyi podobna rączka czyli klamka tak samo się poruszy. Sprobował tedy tak: w jednem miejscu ustawił ów lejek z delikatnem i cieniutkiem denkiem, a o kilkadziesiąt kroków drugi takiej samej formy i wielkości lejek z takiem samem denkiem. W cieńszej rurce tego lejka pod denkiem, umieścił mały guzik wypukły z żelaza bardzo blisko owego delikatnego denka, ale tak, żeby on się nie dotykał tego z blaszki denka. Pod owym guzikiem dał kawałek stali namagnesowanej i dwa cienkie druty, które idą aż do drugiego lejka tak samo urządzonego z kawałkiem stali i z żelaznym guzikiem pod blaszką denka.

Gdy zaczął mówić do owego lejka, naturalnie denko drżało zbliżając się i oddalając od owego guzika.

Po drutach owych drżenie to przechodziło do drugiego żelaznego guzika w oddalonym lejku, a blaszka w niem, czyli owe denko, zaczęło tak samo drzeć i o dziwo, gdy będący tam człowiek przyłożył ucho do lejka usłyszał ciche słowa, niby szept jakiś, ale tak, że mógł zrozumieć.

Ot i odkrycie zrobione! Taki prosty i niekosztowny statek jak owe lejki, a cały świat zdziwił i w kilka lat wszedł w użycie powszechne. Dziś nie tylko domy oddalone w mieście, ale dalekie miasta jak np. Wiedeń z Bernem już mają połączenia drutami telefonicznemi z sobą i ludzie mogą rozmawiać jakby gdzieś przez ścianę. Nie głos więc przenosi się z jednego miejsca na drugie, ale tylko drganie blaszek, a że od mówienia jedna blaszka drży — to znowu w drugiem miejscu takie samo drganie wydaje taki sam głos jak był ten, który to drganie tam spowodował.

Słyszy się więc każde słowo, ale głosem trochę chrapliwym i jednakowym tak, że słuchający nie rozpozna głosu osoby, która do niego mówi, bo tego telefon nie przeniesie. Jeżeliś czytelniku zrozumiał dobrze to, cośmy dotąd powiedzieli, to wypada mi objaśnić cię, jak to są dziś telefony urządzone po miastach.

Każden, kto chce mieć telefon w domu do rozmawiania, kupuje sobie niewielką maszynkę, którą zawiesza na ścianie. W maszynce tej są dwa lejki; jeden, do którego się mówi, a drugi, przez który się słucha, i który można do ucha przyłożyć. Prócz tego, przy każdej maszynce jest dzwonek elektryczny i tym daje się znać naprzód, że chcę z kim mówić.

Od każdej maszynki idą dwa cieńkie druty, albo jeden z dwóch skręcony, do jednego punktu w mieście, w którym schodzą się wszystkie druty z całego miasta. We Lwowie takim zbornem miejscem dla telefonów jest gmach teatralny Skarbka.

Każden kto ma telefon w domu, ma swój numer, a wszyscy połączeni telefonami wiedzą, jaki kto ma numer.

Otóż chcę rozmawiać z kimś, który ma numer 20. Najprzód tedy dzwonię do stacyi głównej. Stacya odpowiada mi zaraz dzwonkiem, że jest gotowa na moje rozkazy. Mówię zatem do lejka: proszę mię połączyć z Nrem 20. Na stacyi zatem biorą moje druty i przyczepiają do drutów Nru 20, potem dają mi znać, że już druty połączyli, a zarazem dają znać dzwonkiem Nrowi 20, że ja chcę z nim rozmawiać. Zaczynam tedy mówić do mojej maszynki to, co chcę, a drugi lejek do słuchania trzymam przy uszach i słucham co mi odpowiadają z Nru 20-go. Skorośmy się już rozmówili, daję znak stacyi głównej że już, a oni druty odczepią od siebie

---

sem przyjść do lepszego bytu, bo przy pracy i oszczędności Pan Bóg błogosławi — gdyby nie ten nieszczęśliwy nałóg jego żony, co rujnował szczęście domowe — i marnił grosz ciężko zapracowany.

Ileż to razy kłótnie w domu Cepaka z tego wynikły? Ile razy był dom pełen przekleństw i narzekań? A to wszystko przez żonę — przez to nieszczęśliwe pijaństwo!

Nieraz mąż idzie w pole; żona zamiast ugotować obiad i zrobić porządek w domu przynajmniej około siebie i dzieci — to ona z kumoszką do karczmy.

Nieszczęśliwa!.. A jej kumoszka, to z gruntu pijaczka, co już resztki majątku po śmierci męża zanosi do żyda. Ona się niby mieni być gospodynią, ale wkrótce będzie żydom wodę nosić, lub pójdzie o żebraczym kiju! Niebaczna!....

I dziś poszły, jak widzieliśmy do karczmy i piją. Już słońce wysoko na niebie — one siedzą; wszystko poszło w niepamięć, bo przy wódce czują się najszczęśliwsze.

Żyd dał im już trzecią kwaterkę, z której kumoszka Maciejowej wypiwszy ostatni kieliszek, zanuciła:

Gorzałeczka czysta
Czysta i przejrzysta —
Póty będę piła,
Póki będę żyła!...

— Oj, tak tak, moja kumosiu — rzecze jej na to Maciejowa — człek się naharuje jak nieprzymierzając to bydlę, to się przecież i zabawić nie szkodzi. Żeby jeno nie mój chłop... Co ja też biedna mam od niego za swoje, że ten kieliszek czasem wypiję.... i zaśpiewała prawie z płaczem;

Kieliszek braciszek,
Kwatereczka siostra —
Ręka przyjaciółka,
Do gęby go niosła!...

— Eeee — co tam gadać — oburzyła się kumoszka, a to prawdę powiedziawszy, każcie i wy dać choć jedną kwaterkę.... i pójdziemy potem do chałupy.

— Niech i tak będzie, rzekła Maciejowa. Dajcie — no Lewku.. . ja wam przyniosę jutro choć ze dwa garnce pszenicy, jeno mojemu kluczy dopadnę. Oj ten chłop!... i zwiesiła głowę zmartwiona...

Żyd przyniósł wódki, a Maciejowa zaśpiewała:

Zabawmy się ludzie
W tej lewkowej budzie,
Jak się buda zwali,
To pójdziemy dalej!...

Nadeszło w krótce i południe. Ludzie wracają z pola; Maciej przybył od pracy do domu. Widzi — dzieci spłakane, głodne; często było coś podobnego — domyślił się.

— A gdzie matka?...

— A poszli z chrzestną matką pewnie do Lewka.... tatuniu — jeść się nam chce!

Zawrzał Maciej strasznym gniewem — i z zaciśniętemi pięściami pobiegł do karczmy...

Rzućmy zasłonę na to, co się działo z nieszczęśliwą Maciejową — słychać tylko było krzyki i przekleństwa!...

Wybiegł Maciej z karczmy jak opętany — i bezmyślnie prawie skierował swe kroki ku domowi. W chacie odetchnął... założył ręce.... zadumał się głęboko.... boleśnie. Rozdał potem po kawałku suchego chleba dzieciom i poszedł znowu do roboty, bo był najemnikiem.

*

i rzecz skończona. Tym sposobem mogę rozmawiać i w dzień i w nocy z każdym, który ma telefon u siebie, opłacając za to pewną kwotę rocznie, teraz jeszcze dość wysoką, bo 90 zł. rocznie we Lwowie.

Oto taki jest telefon, jak widzicie cudowny prawie wynalazek, ułatwiający ludziom porozumienie się z sobą. A wynalazek ten coraz bardziej się ulepsza, bo doszli już do tego, że można słyszeć siedząc w pokoju nawet zdaleka od maszynki; można słyszeć muzykę grającą o kilka mil, lub śpiew jednej lub więcej osób. I jakże się tu nie dziwić rozumowi ludzkiemu, któremu Pan Bóg i nauka dają tyle mocy, że stwarza prawie cuda, o których się nikomu przedtem ani śniło.

Sprawy krajowe.

Odpisywanie podatków wskutek szkód elementarnych. Uchwalona w Izbie poselskiej nowa ustawa o opustach podatkowych różni się od dotychczas obowiązującej ustawy w następujących punktach: Zaraz §. 1. orzeka, iż stosunkowe odpisywanie nastąpić ma, przy zniszczeniu ¼ części plonu pojedyńczej parceli, podczas gdy przedtem uwzględniano tylko uszkodzenia ⅓ części obsianej parceli. Do szkód elementarnych zaliczono w pierwszym rzędzie; grad, wodę i ogień; zaś tylko warunkowo: nadzwyczajny mróz, długą posuchę, ciągłą słotę w czasie żniwa i znaczne uszkodzenia przez robactwo lub myszy. Te drugorzędne uszkodzenia uwzględnione być mogą tylko w takim razie, jeżeli są bardzo wielkie. W §. 2. nastąpiły także korzystne zmiany w porównaniu z dawną ustawą. Tamta wymagała do odpisania podatku, aby przynajmniej trzecia część całej parceli była uszkodzoną, nowa zaś ustawa bierze w rachubę tylko część parceli obsianą. Dalej do odpisania podatku mają prawo także i pola jeszcze nie obsiane, ale pod siew przygotowane, które wskutek uszkodzenia stały się niezdatne do zużytkowania w tym czasie. Nowe przepisy uwzględniają szkodę tak długo, aż płody rolnicze z pola, na którem były, zabrane zostaną. Oczywiście w takim wypadku uszkodzone plony pozostać muszą na tem polu, dla sprawdzenia, czy i o ile uszkodzonemi zostały. W razie uszkodzenia drugiego pokosu, lub powtórnego po klęsce elementarnej zasiewu, uwzględnione być mają nowe doznane straty. Zamiast dawnego wyrazu „opust podatkowy“ zastąpiono go dokładniejszym „odpisanie podatku“, aby w danym razie uzyskać nietylko zmniejszenie podatku gruntowego, bezpośredniego, lecz jednocześnie i rozmaitych dodatków. Termin zgłoszenia się w razie doznanej klęski elementarnej oznaczono na pięć dni, i to pisemnie do odpowiedniej Władzy politycznej, lub w razie przerwanej komunikacyi do najbliższego Urzędu podatkowego, przyczem wystarcza jednak oddanie tego zawiadomienia na pocztę piątego dnia po wypadku. To są główne postanowienia nowo uchwalonej ustawy, które więcej od dotychczasowych sprzyjają rolnictwu.

Opłaty szkolne. Ministerstwo oświaty podwyższyło począwszy od roku szk. 1886/7 opłatę szkolną w średnich szkołach: opłata szkolna wynosić będzie w Wiedniu 25 złr., w miejscowościach liczących więcej, niż 25.000 mieszkańców. wyniesie 20 złr. półrocznie, we wszystkich zaś innych 15 złr. Dla uiszczania opłaty szkolnej z góry, w ciągu pierwszych sześciu tygodni każdego półrocza, zostaną zaprowadzone marki szkolne. Równocześnie zaostrzono uwolnienia od opłat szkolnych.

Roboty wodne. Nad Sanem na przestrzeni między Sobiecinem a Jarosławiem wykonane będą znaczniejsze budowle wodne kosztem 14.196 złr., z czego trzecią część ponosić ma właściciel Muniny, a resztę skarb państwa. Na Wiśle pod Słupcem nastąpi naprawa i uzupełnienie niektórych budowli wodnych, które ucierpiały w czasie powodzi z r. 1883 i od kry w r. b. Koszt tych robót ze skarbu państwa pokryć się mający wyniesie 17.594 złr.

A Maciejowa z kumoszką leżą pijane w karczmie pod ławą!

Po odejściu ojca, dzieci znowu płakały... Czekają godzinę — drugą — nie widać matki!

— Chodźmy po matusię — rzekło najstarsze dziecko — to ich wywołamy z karczmy — niech nam ziemniaków ugotują.

I wziąwszy się wszystkie troje za ręce, poszły szukać matki. Dom został otworem!

Właśnie już nieco wytrzeźwione, powstały z pod ławy Maciejowa z kumoszką — gdy dzieci zaszły do karczmy.

— O moja głowa — moja głowa — ten zbój..... nie mógł gdzie karku złamać! — lamentowała Maciejowa. — A cóż wy tu robicie, odezwała się do wchodzących dzieci — chodźcie, przez was dzisiaj.... żeby was.... a zataczając się na wszystkie strony i ocierając rękami łzy, co jej twarz rosiły, zanuciła:

Dzieci moje, dzieci,
Mam was jako śmieci —
Obsypanam wami,
Jak ryba wodami.,..

Tak płacząc i narzekając na swe przykre położenie, powlokła się z dziećmi do domu. W domu nowe nieszczęście. Po odejściu dzieci, kloś wlazł do izby — i zabrał co było: pierzynę, poduszkę, kożuch i buty Macieja. Maciejowa zaczęła krzyczeć w niebogłosy:

— O rany boskie! złodzieje nas okradli! A czemuście domu nie pilnowały? ja was zabiję! on mnie zabije jak wróci! o ja nieszczęśliwa — co ja teraz pocznę? Co ja teraz zrobię? — ja się powieszę!

Szatańska myśl wpadła jej do głowy. Wzięła z za pieca powróz.... i poszła na górę, wołając: niech się raz skończy — on mię zabije!

Biedne dzieciątka już ledwie ostatni dech płacząc wydobywały — pokładły się na ziemi omdlałe z płaczu i osłabienia.

Wkrótce powrócił Maciej-

— Tatusiu — tatusiu — matusia poszli na górę.... wzięli powrózek — powiedzieli że się obwieszą.

Maciej zbladł — i nienamyślając się, chwycił szczypę, zapalił ją, ponieważ już zaczynało szarzeć — i pobiegł po drabinie przestraszony, blady, drząc cały ze strachu.

Biegał po strychu jak opętany — i nieuważał, jak strzecha się zajęła; płomienie ogarnęły cały dom wkrótce. Straszne nieszczęście!

Widząc to, prawie bezprzytomny, wskoczył napowrót na drabinę — lecz w głowie mu się zakręciło — nogi odmówiły posłuszeństwa — i spadł na dół! Wydał jęk okropny: o Boże! ratuj mię!

Ludzie się zbiegli do ognia — ratowali — gasili — nadaremnie; dom cały zgorzał — nic niewyratowano!

Co się stało z Maciejową nikt nie wiedział — przepadła!

Maciej Cepak został kaleką bez ręki — złamał ją podczas tego nieszczęścia, kiedy spadł z góry i musiał się żywić wyproszonym chlebem.

A dzieci — biedne dzieci, zostały sierotami. Litościwi sąsiedzi zabrali je do siebie, boć chyba kamienne serce musiałby mieć człowiek, gdyby pozwolił zmarnić się nieszczęśliwym istotom. Ot takie to skutki bywają z pijaństwa!

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O niektórych błędach w naszem gospodarstwie.

(Ciąg dalszy).

6. *Rzadki zasiew nasienia traw lub koniczyny*, przeznaczonych nie na sprzęt ziarna, ale zielonej paszy lub siana, jest także niemałym błędem. Nieraz się zdarza słyszeć mówiących gospodarzy: tego roku nasienie koniczyny drogie, trzeba je zatem będzie rzadziej posiać, jeżeli się zdarzy wilgotna wiosna, to nam tę rzadkość wygładzi. Zgoda, ale jeżeli wiosna suchą będzie, to co w takim razie nastąpi? Wtedy koniczyna już za rzadką pozostanie, przez co nietylko nie wyda wcale spodziewanych korzyści, ale jeszcze bardzo przyczyni się do zachwaszczenia pola. Chwasty bowiem, mając dla siebie dużo wolnego miejsca na polu, bujnie sobie wzrastać będą, wcale nie tłumione przez za rzadko stojące trawy lub krzaczki koniczyny. Oszczędność zatem na nasieniu koniczyny, mającej długo grunt zajmować, jest potem powodem wielkiej szkody i straty, gdyż się mało paszy zbierze, a dużo wyda na uprawę dla oczyszczenia zachwaszczonej roli. Nie dosyć na tem, będzie się jeszcze w dodatku miało wcale niepewny urodzaj z tych roślin, które potem przyjdą po za rzadkiej koniczynie. Czasami jednak nie jest to wina gospodarza, że ma za rzadko stojącą koniczynę, ponieważ chociaż on właściwą ilość jej nasienia zasiał, to ono mu jednak potem licho weszło, gdyż było złe, stare, lub też nienależycie dojrzałe, jak to się w mokrych latach przytrafia. Niedobre skutki zarówno i teraz okażą się z takiego zasiewu, a mianowicie: w zmiejszonym sprzęcie paszy, w zanieczyszczeniu roli i w niepewności następnego plonu. Z tego to powodu niepewne pod względem wschodzenia nasienie koniczyny, zawsze trzeba siać jeszcze gęściej, niż nasienie zupełnie dobre, które prawie wszystko wschodzi.

Na tych częściach pola, z których koniczyna ub trawy mają się zbierać na nasienie, można je siać nieco rzadziej jak na paszę, ale zawsze nie za rzadko.

7. *Używanie za wiele słomy na paszę dla bydła.* Kto bywa na jarmarkach, ten zawsze słyszeć może, jak sprzedający zachwalają swoje bydło: że nie garde, nie wybredne, każdą słomę podłożoną przed się, wyjada dobrze. W rzeczywistości, nie są to znowu dla gospodarzy tak wielkie pochwały, żeby się aż szczycić niemi trzeba było, gdyż one nic więcej nie pokazują, tylko, że to bydło, tak zachwalone, jest licho utrzymywane w zimie, więc też bardzo naturalnie, że z biedy, z głodu, widząc, że nie dostanie co innego, zjadać musi każdy barłog, założony na paszę. W ogóle można powiedzieć: że w kraju naszym za zbyt jeszcze wiele spasają słomy czystej, — że ona w bardzo wielu gospodarstwach naszych, a szczególniej też w małych, czyli włościańskich, prawie że wyłączny przez całą zimę pokarm dla bydła stanowi.

Wielu gospodarzy znaczną część tej słomy rznie na sieczkę, myśląc, że przez to już ogromnie polepszy paszę bydlęcą. Wprawdzie słoma porznięta na sieczkę, w tem zyskuje, że się ułatwia jej spożywanie bydłu i lepsze strawienie, — lecz przecie nie należy o tem zapominać, że sieczka nie jest niczem innem, tylko także słomą, która dopiero przez przymięszanie do niej różnych pastewnych dodatków, zyskać może na powiększeniu swej wartości pożywnej. Skoro się jednak widzi, to prawie wyłączne paszenie bydła słomą, przychodzi chęć postawić także zapytanie: Czy tam można rachować na jakie korzyści z utrzymywanego bydła, skoro jest ono prawie wyłącznie słomą żywione, choćby nawet i obficie? a oraz: Czy jednocześnie przy takiem słomianem żywieniu i samo wyrabianie gnoju na tem nie cierpi, raz dla tego, że jest go mniej, a powtóre, że jest jeszcze i lichszego gatunku? Gdzie dużo jest bydła, i to przeważnie słomą przez całą zimę żywionego, tam zwykle musi się słoma na podściół skąpić. Z tego to powodu co raz to mniej podściela się pod koniec zimy, i bardzo pospolicie nie pozostaje już nic słomy na podściół w lecie. Błotno więc jest skutkiem tego w bydlęcych stajniach przez pół roku, nawozu się mało urabia, gdyż jego części rzadszych z braku słomianego podściołu nie ma czem zatrzymać, a przytem też i ten jeszcze gnój, co się przez zimę urobi, jest lichszej wartości, jako z odchodów po żywieniu słomą pozostały. Prawdę powiedziawszy, jakkolwiek słoma przy innych pokarmach dodatkowo do niej dodawanych, jak siano, otręby, makuchy, warzywa itd. jest także paszą zwierzęcą, czy to w całości, czy w postaci sieczki używaną, to jednak słoma, mianowicie też ozima, więcej zawsze na podściół powinna być zachowaną, jak na główną dla bydła paszę, po której spożyciu ledwie trochę mleka być może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa już w tym tygodniu zakończy obrady. W ostatnich dniach bardzo gorąco rozprawiano o cłach od nafty i Rada przyjęła większością tylko sześciu głosów wniosek komisyi, popierany przez posła Grocholskiego i Chamca, aby od surowicy naftowej, sprowadzanej z zagranicy, pobierano cła złotem 2 złr. od centnara czyli 100 kilo, a od lżejszych 2 złr. 40 ct. — O całej tej sprawie naftowej, jako obchodzącej bardzo kraj nasz, podamy w następnym numerze „Niedzieli“ szczegółowe wyjaśnienie czytelnikom, tu tylko wspominamy, że teraz Rząd musi na nowo rozpocząć układy z Węgrami, czy one się na takie cło zgodzą, a zatem, że cała sprawa odłożoną została do jesieni, jak się znów zbierze we wrześniu Rada państwa.

Uchwalono także dać 400.000 złr., jako pożyczkę bez procentu dla pogorzelców Stryja na odbudowanie. Spłata tej sumy zacznie się dopiero od 1 lipca 1895, to jest za lat 10, i to bez żadnego procentu.

Z Bawaryi, a mianowicie z miasta Monachium tak piszą o pogrzebie króla Ludwika II.: W sobotę odbył się z praw-

dziwie królewskim przepychem pogrzeb Ludwika II. Wszystkie ulice i place, którędy kondukt miał przechodzić, zapchane już były od wczesnego rana ludnością miejscową i okoliczną, która pomimo niestałej pogody i zimna napływała wszystkiemi pociągami. W południe w pośród dźwięku dzwonów i huku 101 strzałów armatnich, wyruszył kondukt z królewskiej kaplicy nadwornej do kościoła św. Michała, gdzie są groby królewskiej rodziny Wittelzbachów.

Pochód rozpoczęły wszystkie bronie armii bawarskiej w malowniczych mundurach. Przejście wojska wymagało samo dla siebie całej godziny czasu. Po za wojskiem posuwały się liczne bractwa w średniowiecznych kostyumach, uczniowie szkół, służba dworska, zakony, nareszcie liczne duchowieństwo świeckie z muzyką nadworną na czele, dwóch arcybiskupów i czterech biskupów Bawaryi. Przed karawanem postępowali żałobnicy w czarnych talarach z nasuniętemi na głowę kapuzami, z których tylko oczy się świecą.

Karawan zaprzągnięty w ośm koni, obwieszony wieńcami i obsypany różami, odznaczał się zresztą niezwykłą prostotą. Tylko insygnia władzy królewskiej wskazywały, kto w trumnie spoczywa. Zaraz za karawanem postępował rejent ks. Luitpold, następnie cesarzewicz Rudolf wraz z posiwiałym już cesarzewiczem pruskim Fryderykiem Wilhelmem, dalej ks. Leichtembergski jako przedstawiciel cara i książę bawarski Arnulf, nareszcie w. książę badeński i ks. bawarski Ludwik.

Po za książętami postępowali inni członkowie rodziny królewskiej, posłowie różnych państw, długi szereg ministrów, posłów, urzędników wszelkiej kategoryi, straże pożarne i t. d. Zamknięcie konduktu stanowiły znowu oddziały wojska. Cały pochód trwał przeszło trzy godziny.

Przed kościołem św. Michała zdjęli żałobnicy trumnę z karawanu i wnieśli ją do wnętrza, gdzie w oratoryum zgromadzone były księżniczki rodziny królewskiej. Modlitwy nad trumną odmówił arcybiskup monachijski, poczem wnieśli ją żałobnicy przy śpiewach duchowieństwa do podziemnego grobowca.

Z Francyi donoszą, iż Parlament uchwał wydalić książąt, których przodkowie siedzieli na tronie francuzkim, skutkiem tego w Paryżu i ks. Napoleon z synem już za granicę wyjechali.

W Anglii królowa rozwiązała parlament i rozpisano wybory nowe. Dzisiejszy prezydent ministrów Gladston stara się wszelkiemi sposobami, aby wybory wypadły po jego myśli, to jest, żeby nowy parlament zgodził się na udzielenie Irlandyi samorządu. Naród irlandski przez długie wieki jest ciemiężony przez Anglików, którzy wszystką ziemię zagarnęli dla siebie, a biedny lud irlandzki musi dziś brać w posesyą swe dawniej własne grunta i płacić wysokie czynsza.

We Włoszech cholera się wzmaga ciągle, nasz Rząd już przedsięwziął środki ostrożności, aby tej choroby do Austryi nie zawleczono.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Rada państwa w Wiedniu odroczoną została i posłowie rozjechali się do domów. Mówią, że już we wrześniu na nowo obrady się rozpoczną.

O manewrach tegorocznych w Galicyi na które przybędzie Cesarz i Następca tronu Rudolf, piszą, że będą trwać 18 dni. Główne zebranie wojsk trzydzieści kilka tysięcy ludzi, odbędzie się koło Sambora. Jedna część ruszy od Krakowa przez Nowy Sącz, druga od Przemyśla, a od 9 Września przez 5 dni odbywać się będą ćwiczenia. Dnia 14 Września już ruszą wojska napowrót do swych stacyi. Cesarz przybędzie z Węgier 8 Września na Nowy Sącz i Sambor, mieszkać będzie w Lubieniu i ma odwiedzić Stryj, aby się przekonać jakie szkody poniosło to miasto od pożaru.

Nowiny z kraju.

Kraków. (Jubileusz X. biskupa Krasińskiego). Dnia 19 czerwca obchodzono w Krakowie 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich X. biskupa Krasińskiego, który urodził się 24 grudnia 1810 r.; w 17 roku życia wstąpił do Pijarów, a w 25 otrzymał święcenia kapłańskie. W r. 1858 mianował go papież Pius IX biskupem wileńskim, ale w swojej stolicy biskupiej, Wilnie, zostawał X. Krasiński tylko do 1863 r. Ówczesny gubernator wileński Murawiew, znany prześladowca Polaków i katolicyzmu, zesłał wówczas X. Krasińskiego, który bronił wiary i polskości, w głąb Rosyi aż do Wiatki, i tam na wygnaniu przebył X. Krasiński całe lat dwadzieścia. W r. 1883 pozwolono mu wyjechać z Rosyi i od tego czasu mieszka X. biskup w Krakowie. W dniu 19 czerwca udała się do niego deputacya, złożona ze znakomitych osób, a na jej czele stał X. Biskup krakowski, który imieniem zgromadzonych wyraził uczucia czci dla pasterza, który tyle przecierpiał za kraj i wiarę.

Rada miejska krakowska upoważniła prezydenta miasta, aby kosztem gminy wysłał wszystkie osoby pokąsane przez wściekłe psy, do zakładu Pasteura w Paryżu. Pokąsanym ma towarzyszyć weterynarz miejski Dr. Walentowicz. — Na zakupno zakładu gazowego zaciąga miasto pożyczkę 550.000 zł. w Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu. Uchwaliła także Rada miejska wszystkie szkoły 4-klasowe żeńskie przemienić na 5-klasowe.

Gimnazyum jezuickie. Ministerstwo oświaty zezwoliło na otwarcie prywatno-naukowo-wychowawczego zakładu w Bąkowicach pod Chyrowem, który obejmie cały zakres nauk gimnazyalnych, pod kierownictwem OO. Jezuitów. Zakład tarnopolski zostanie stopniowo zwinięty.

Rzeszów. Dnia 17 b. m. na tutejszym cmentarzu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika na cześć ośmiu bohaterów, którzy w r. 1863 walczyli za naród polski z Rosyą i odniósłszy wiele ran, umarli w szpitalu rzeszowskim.

Kozłów. Nowomianowany proboszcz ks. Neuburg zaprosił na swoją instalacyę OO. Jeznitów, i ci przez 5 dni nauczali w Kozłowie licznie zgromadzoną ludność, nie tylko z kozłowskiej parafii, ale i z sąsiednich. W dniach tych przystąpiło do św. spowiedzi przeszło 3.000 dusz obrządku łacińskiego, a 600 obrządku grecko-katol. Księża obydwu obrządków, oraz sześciu OO. Jezuitów z Tarnopola spowiadali niezmordowanie, a praca była tem większa, że lud odprawiał przeważnie spowiedź powszechną. Do podniesienia nabożeństwa przyczynił się wielce przyjazd do Kozłowa ks. arcybiskupa Isakowicza, z dawnych lat przyjaciela ks. Neuburga. Dostojny ks. Arcybiskup obrządku orm. przybył do Kozłowa w dniu 1 czerwca w towarzystwie ks. kanonika Szymonowicza i ks. K. Fiszera, proboszcza z Tarnowca, dyecezyi przemyskiej. Na dworcu kolejowym w Jeziernej oczekiwali dostojnego Gościa, ks. prob. Neuburg i obywatel dóbr ziemskich pan Dyonizy Trzeciak. W przejeździe przez wieś Pokropiwnę powitał wraz z ludem zebranym Arcybiskupa ks. Wieliczkowski, proboszcz gr. kat. miejscowy, na co odpowiedziawszy kilku słowami Arcypasterz, wstąpił do nowo zbudowanej cerkwi, gdzie pobłogosławiwszy lud Przen. Sakramentem, przemówił po rusku do ludu. Stamtąd udał się ks. Arcybiskup do bramy tryumfalnej, gdzie czekała procesya z księżmi obu obrządków na czele i towarzyszyła ks. Biskupowi do kościoła. Po przyjściu procesyi do kościoła, ks. Arcybiskup pomodliwszy się, wszedł na przygotowany tron i przemówił serdecznie a porywająco do zebranego ludu. Wspomniał dost. Arcypasterz o swej bytności w Rzymie i o rozmowie z Ojcem św., nadmienił w końcu o wielkiej radości Ojca św. na zaręczenie, iż katolicy trzech obrządków w Galicyi żyją nietylko w największej zgodzie, lecz nadto i w prawdziwej braterskiej miłości. Tegoż

i następnych dni udzielał ks. Arcybiskup Sakramentu bierzmowania wiernym.

Posłem do Izby deputowanych Rady państwa wybrany został z większych posiadłości okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz p. Stanisław Szczepanowski, znany właściciel kopalń naftowych.

Nowe urzędy pocztowe. Na przedstawienie Wydziału krajowego, zezwoliło Ministerstwo handlu na utworzenie nowego urzędu pocztowego w *Grabowej*, nie przychyliło się zaś do żądania utworzenia poczty w *Sinkowie* pow. kamioneckiego.

W Samborze rozstrzygnął sąd przysięgłych niezwykłą u nas sprawę: oto zasądził 4 ruskich włościan z Dobrowlan i Jakubowej Woli, za mowy podburzające przeciwko religii i prawu, na karę aresztu od dwóch miesięcy do dwóch lat.

Kołomyja. *Rada miejska* oznaczyła wymiar prestacyi na r. 1887, uchwalając, aby każda rodzina po 3 dni pieszej robocizny w roku odrobiła. Wartość robocizny tej ustanowiono na 60 ct. dziennie. Kto od prestacyi wykupić się nie chce, może za siebie na swój koszt robotników, za jaką ceną mu się uda, nająć. Termin wykupienia się od prestacyi postanowiono do końca lipca 1886.

Wykrycie podpalaczów i mordercy. Z Żydaczowa donoszą nam, co następuje: Przed kilku dniami przybył do naszego miasta jakiś piekarz i rozpoczął starania o koncesyę na piekarnię. Pan ów bawił u nas przez kilka dni. Dla braku legitymacyi został nawet aresztowany, lecz wypuszczono go natychmiast na wolność. Dopiero po odjeździe tegoż dowiedziano się, że był to ajent policyi lwowskiej p. Teichman, który wysłany został na żądanie Starostwa żydaczowskiego, celem wyśledzenia sprawców kilku pożarów, które się tu wydarzyły w ostatnich dwóch tygodniach. Panu Teichmanowi udało się istotnie sprawdzić, że ogień podkładali dwaj żydzi: Dawid Schenker i Etel Rattler. Ciekawe są pobudki, które pchnęły Schenkera do popełnienia tej zbrodni. Oto podczas pierwszych dwóch pożarów, był on bardzo czynny przy ratowaniu i otrzymał nawet renumeracyę, a następnie zamianowano go prowizorycznie naczelnikiem straży pożarnej. Owóż chcąc zostać stałym naczelnikiem, wzniecił dalsze pożary i przy tej sposobności popisywał się jako dzielny kierownik straży pożarnej. Towarzyszem jego był Etel Rattler, który, jak się obecnie okazało, przed 18 laty zamordował pewnego chłopa, który przemycał do okolicznych wsi wódkę żydaczowską. Rattler trudnił się dawniej również przemycaniem wódki, wskutek tego propinator tutejszy Mojżesz Gottlieb zmuszony był przyjąć go na strażnika propinacyjnego, a to celem wyśledzenia za jego pomocą przemytników. Rattler przyznał się do zamordowania chłopa przed kilku osobami. W nadziei jednak, że czyn ten popełnił przed 18 laty, mniemał, że nastąpiło już przedawnienie.

Rewizorowi Teichmanowi był bardzo pomocny wachmistrz żandarmeryi Zamazal. Złoczyńców uwięziono bezzwłocznie.

Podczas zasadzki na kłósowników, którzy z lasów dworskich w Jadachach, pow. tarnobrzeskiego, wykradają zwierzynę, leśny dworski Jędrzej Safin postrzelił drugiego leśnego, Karola Puzia tak niebezpiecznie, że tenże oddany do szpitala w Krakowie, wkrótce życie zakończył. Jędrzeja Safina pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Rozmaitości.

Gospodarstwo w chacie wiejskiej napisał Karol Godzień, kierownik niższej krajowej szkoły w Jagielnicy — wyszło w drugiem wydaniu księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie i zawiera działy o chowie bydła i trzody, chowie królików i drobiu tudzież, o zajęciach domowych w ogóle. Rzecz wyłożona jest przystępnie, językiem poprawnym a dla czytelnika zrozumiałym.

Książki szkolne. Rada Szk. Kraj. poleciła do użytku seminaryom nauczycielskim, tudzież szkołom wydziałowym i pospolitym z językiem wykładowym ruskim, dwie książeczki pod tytułem: a) „Małyj katechiz muziki", ułożyw Wiktor Matiuk, cina 25 ct. Litografia Redera w Łypsku. b) „Ruskij spiwannyk" dla szkoł narodnych, ułożyw Wiktor Matiuk. Czast I., cina 35 ct. Nakładom autora: z litogr. Redera w Łypsku 1886.

Wydawnictwo „Macierzy Polskiej". Właśnie opuściły prasę: Tomik 27. Chrzest Litwy, w pięćsetletnią rocznicę tego zdarzenia dziejowego, opisał Łucyan Tatomir. Cena egz. 8 ct. Jest to książeczka napisana jasno, przystępnie i podająca czystą prawdę, a tem godniejsza czytania, że wyjaśnia dokładnie dawne stosuki polsko-ruskie, które są nieraz bardzo fałszowane przez tych, którymi nienawiść międzynarodowa kieruje. Tomik 29. Święta Kinga, patronka ziemi polskiej. Napisał E. Zorjan. Cena egz. 8 ct. Wszystkie wydawnictwa „Macierzy Polskiej" można nabywać w Administracyi wydawnictw Tow. Pedagog. we Lwowie, ul. Pańska l. 9.

Alliance Israelite, towarzystwo dla popierania i oświecania Żydów, jak widać z ogłoszonego sprawozdania, najwięcej się zajmowało rolnictwem w Galicyi, to jest kształceniem żydów na rolników. Zwrócono też uwagę na skierowanie młodzieży żydowskiej do rzemiosł, i w tym celu utworzoną zostanie wkrótce szkoła rzemiosł we Lwowie, obejmująca kilka warsztatów. Dla chłopców uczęszczających do szkół rolniczych utworzono stypendya i pomagano subwencyami rolnikom młodym. W ubiegłym roku wydano 219.669 złr. 58 ct. Liczba członków *Alliance* wynosi obecnie 2.907.

Ludożerca. Korespondent z Jass donosi o następującym, niezwykłym w Europie wypadku: W Jassach i okolicy bawią obecnie państwowi inżynierowie, odbywający pomiar gruntów. W miejscowości Tomeste, dwaj pomocnicy inżynierów (figuranci) udali się do opodal położonego lasu, zajmującego około 1.000 falcz przestrzeni. W głębi kniei spotkali mężczyznę, który rozniecił na polance ognisko i na kiju piekł kawał mięsa. Człowiek ten, spostrzegłszy nadchodzących, zaprosił, aby — jeżeli łaska — spożyli z nim świeżo upieczone mięso, co obaj figuranci przyjęli bardzo chętnie. Atoli w czasie jedzenia uderzył ich dziwny smak tej pieczeni i zapytali nieznajomego, coby to było za mięso. „Co wam do tego — odrzekł gospodarz — jedzcie; kiedy smakuje, to nie trucizna".

Po przekąsce figuranci rozstali się z nieznajomym i poszli w las dalej. Po niejakim czasie spostrzegli wśród krzaków trupa obnażonej kobiety, zamordowanej okropnie, i z wyciętym kawałkiem uda. Straszny domysł przyszedł im do głowy, iż jedli niewątpliwie ludzkie mięso!

Zaledwie uszli dalej paręset kroków, gdy znowu spotkali owego nienajomego mężczyznę. Szedł on z małą konewczką w ręku i ujrzawszy współbiesiadników, zapytał wesoło, czy nie napiją się z nim wody, bo on właśnie idzie do źródła. Figuranci, nie wspominając o widzianym trupie, zgodzili się na propozycyę, ale gdy tajemniczy mieszkaniec kniei nachylił się, by zaczerpnąć wody, wpadli nań z tyłu, chwycili oburącz i związali, po czem odprowadzili go do prymaryi (urząd gminny) w Tomeste.

Tutaj odbyło się przesłuchanie łotra, który z najzimniejszą krwią zeznał, iż nie mając sposobu życia, a czując wiecznie głód, mordował w lasach ludzi i żywił się ich mięsem. Przyznał się, iż dotychczas zamordował i zjadł ośm osób.

Ludożerca nazywa się Florea i znajduje się obecnie w więzieniu śledczem jasskiego sądu. Ostatnia kobieta, którą zamordował, pochodziła z Tomeste i zbierała w lesie suche gałęzie, gdy ją spotkał okrutny zbrodniarz.

Sześcioro dzieci w ciągu jednego roku. Niezwykłego tego błogosławieństwa doczekał się biedny wyrobnik, Navsack w Niehl nad Renem. Przed dziesięciu miesiącami żona obdarzyła go trojgiek dzieci, a w tych dniach ponownie ujrzały trojaczki światło dzienne w jego chacie. Matka podwójnego tercetu i jego członkowie cieszą się jak najlepszem zdrowiem.

Od Administracyi „Niedzieli".

Z dzisiejszym numerem kończy się drugi kwartał wydawnictwa „Niedzieli". Kto więc nie zapłacił prenumeraty na czas dalszy i kto za ubiegły czas zalega, prosimy żeby pośpieszył z przesyłką należności, bo jak się spóźni, może zabraknąć dla niego pierwszych numerów z trzeciego kwartału.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct
Pszenica biała	8	—	8	50																								
Pszenica żółta	8	—	9	—	7	50	8	55	7	75	8	75	8	—	8	65	8	—	8	80	8	25	8	75	—	—	8	25
Pszenica czerwona	8	50	9	50																								
Żyto	6	25	6	70	5	75	6	40	5	50	6	—	6	—	6	50	—	—	6	75	6	25	6	50	6	—	6	20
Jęczmień	6	50	7	50	5	25	7	—	5	25	6	—	5	50	7	—	6	—	6	50	6	—	6	25	—	—	6	59
Owies	7	50	7	70	6	40	6	75	6	50	—	—	6	50	6	75	—	—	6	50	7	—	7	50	—	—	6	30
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	7	50	8	50	7	—	9	—	5	—	9	—	6	—	9	—	—	—	8	—	8	—	10	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	50
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	30	—	42	—	30	—	40	—	30	—	40	—	—	—	—	—	40	—	45	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	35	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 50 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby, na polu zboża ładnie się pokazują, więc kupcy się wstrzymują z robieniem zapasów

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.